Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok 11 Wrzesień—październik 1935 Nr. 9—10

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Naród chce innego ustroju

Wymaganiom legalnym stało się zadość przez stworzenie parlamentu na podstawie konstytucji z dnia 23-go kwietnia b. r. Jednakże właśnie, przy praktycznem zastosowaniu legalnej litery, okazało się, że w Polsce istnieje taka sama sytuacja, jak w republikach innego pokroju (Francja, Sowiety), a miąnowicie, że istnieje różnica między krajem legalnym i krajem rzeczywistym.

Okazał się także brak autorytetu moralnego co jest może jednem z najpoważniejszych świadectw przełomu, jaki nastąpił w skutek zastąpienia republiki dyktatorskiej przez republikę oligarchiczną. W związku z tą sprawą podkreślić należy, jak dużo na rzecz swego autorytetu moralnego korzystała republika dyktatorska z dyspozycyj monarchicznych ogółu społeczeństwa polskiego, wskutek posiadania przez dyktaturę niektórych (raczej zewnętrznych, mechanicznych) elementów, zbliżających ją do monarchji).

Przyznać trzeba, że pułk. Sławek osiągnął cele, o które mu chodziło i to bardzo zręcznie. Parlament składa się teraz tylko ze zwolenników régime'u, a wybory odbyły się bez gorączki i poinformowały czynniki rządzące o nastroju ogółu ludności. Dokonanie się wyborów w atmosferze spokoju jest zasadniczo objawem dodatnim, przez to uniknięto okresu demoralizacji związanego z przedwyborczem sprzedawaniem się kandydatów różnych partyj i partyjek. Ujemną wszakże stroną wyborów wrześniowych było zmuszanie obywateli] do spokoju, przez zniechęcenie, zachloroformowanie i związanie ich przez dziwną ordynację wyborczą; bez demoralizacji także się nie odbyło, tylko, że nie pochodziła ona od stronnictw. Zaproszenie do udziału w wyborach tylko tych, którzy uznają dzisiejszy regime i osiągnięcie przez to nielegalnej większości, lecz lojalnej całości składu parlamentarnego, dokonane zostało bez wstrząśnień, ale wykazało jak nikły jest w kraju wpływ umysłowy i moralny prądów które prawowitość władzy chcą opierać na uczestnictwie w pseudo-rewolucji rosyjskiej w r. 1905 i na wystąpieniu po stronie zaborczych państw germańskich w chwili wybuchu wojny w r. 1914. Większe uprawnienie do władzy w Polsce odrodzonej dają wydarzenia, biegnące od końca 1918 r. niż wydarzenia wcześniejsze, których ocena z punktu widzenia partjotyczno-bohaterskiego, musi być inna, niż z puktu widzenia patrjotyczno-politycznego.

Przez czyn negatywny większości uprawnionych do głosowania, dzisiejsze czynniki rządzące zostały poinformowane o nieprzyjaźni, względnie obojętności, żywionej przez tę większość nietylko wobec ordynacji wyborczej, ale także wobec konstytucji i całego regime'u. Opozycyjne organizacje polityczne niesłusznie uważają bezczynność mas wyborczych za przychylność ich dla siebie, ale mają słuszność, uważając wrześniowe wybory za atut dla siebie. Żadnego konkretnego planu rządzenia stronnictwa opozycyjne nie wysuwają, ze strony organizacyj narodowych nie przedstawiono nawet, jaką ordynację wyborczą uważałyby za najodpowiedniejszą, podkreślono tylko bardzo słusznie, ale niestety bardzo ogólnie, że opozycji narodowej, w odróżnieniu od lewicy, nie chodzi o przywrócenie praw demokracji, lecz o urzeczywistnienie praw narodu, uwydatnienie w państwie polskiej indywidualności zbiorowej.

skonfiskowano

Opozycja jest także w nienajlepszej sytuacji, gdyż nie ujawnia chęci współdziałania w pozytywnem życiu państwowem, zadawalając się komentowaniem faktów, stwarzanych przez swoich przeciwników. Ustrój republikański wydaje swoje owoce: republika rozdziela,

robi z państwa dobro jednostronne, służące zwycięzcom („Zwycięzcom — łupy!“). Wyjście jest tylko jedno, myśli o niem bardzo wielu, mówi o niem coraz więcej ludzi, ale publicznie drukowanem słowem przemawia o tem tylko „Głos Monarchisty“: jedyne wyjście, to monarchja.

Trzeba wprowadzić nowy element dotąd niezaangażowany, nieobarczony odpowiedzialnością, zdolny do porozumiewania się ze wszystkimi i godzący niesłusznie sobie przeciwstawianą treść ideologiczną zwalczających się obozów; Naród, — a więc jako najdoskonalsza jego organizacja polityczna: monarchja; Państwo — a więc jako najlepszy sposób dania mu prawdziwego autorytetu moralnego i związania z narodem: monarchja. Właśnie teraz jest odpowiednia chwila. Korzystając z doświadczeń wyborczych, nasza oligarchja rządząca powinna zaprzestać eksperymentów i choćby przy pomocy oddanego jej parlamentu wprowadzić ustrój monarchiczny, czemu się nie sprzeciwiają przepisy konstytucji z dnia 23 go kwietnia. To byłoby nietylko najlepsze, ale i najłatwiejsze rozwiązanie zasadniczych trudności politycznych, które od lat dziewięciu bez przerwy się mnożą i pogłębiają.

Jednostronność nowego parlamentu jest pod każdym względem tak wielka, że trudno powiedzieć czy społeczeństwo może się przychylnie ustosunkować do reform przedsięwziętych przez utworzone we wrześniu zgromadzenia ustawodawcze. Lepiej jednak, żeby nawet tak niedoskonałe instytucje do czegoś się przydały, a najbardziej przydałyby dla dokonania wyżej wskazanej reformy. Po jej zrealizowaniu musiałyby nastąpić konieczne przebudowy i przesunięcia wpływów politycznych. To byłoby naprawdę dodatnim rezultatem sformowania jednolitych i posłusznych ciał parlamentarnych oraz istnienia silnego rządu. Uparte stosowanie konstytucji i ordynacji z bieżącego roku jest nielogiczne i szkodliwe; nielogiczne, bo logika wymagałaby powołania nietylko nowego parlamentu, ale także natychmiastowych wyborów prezydenta przez nowe kolegium wyborcze, a o tem pełnem i logicznem zastosowaniu konstytucji nic dotąd nie słychać; szkodliwem już się okazało realizowanie nowych ustaw zasadniczych, gdyż przy wyborach okazał się jaskrawy przedział między krajem legalnym, a krajem rzeczywistym i po wyborach elementy, które powinny być politycznie neutralne, ujawniły wpływ na powyborcze nastroje polityczne, wypogadzając przy pomocy wyższych szarż złą atmosferę.

L. Audun.

W Grecji i w Polsce

Jest rzeczą możliwą, że król Jerzy II powróci do Grecji, To jest wynikiem znajdowania się w Grecji u władzy ludzi uczciwych; sądząc z okoliczności, wydaje się, że oligarchja grecka złożona z pp.; Zaimisa, prezydenta republiki, Tsaldarisa, premjera, i Kondylisa, ministra wojny, odznacza się budzącą najwyższe poważanie lojalnością wobec narodu greckiego i skromnością, uczciwością osobistą. Oligarchowie greccy nieuważają, że ich rządy wystarczają, że oni są niezastąpieni, że można losy Grecji przywiązać do ich karjery życiowej. Grecja przeżyła w ciągu 12 lat republiki różne koleje: założenie republiki było bezprawiem, potem panowało prawo partyjnictwa, albo prawo i lewo dyktatora (Pangalas, Venizelos); rządząca dziś oligarchja, mając rzeczywiste poczucie odpowiedzialności wobec ojczyzny, daje możność powrotu do prawa, służącego nie partjom, oligarchom, ani dyktatorom, lecz całemu narodowi. Jest to sytuacja wyjątkowa w naszym XX wieku, zdemoralizowanym przez wszelkiego rodzaju demokracje (ochlokrację, tyranję i oligarchję).

Rozważając sytuację Grecji, z łatwością przechodzi się do rozważań sytuacji w Polsce. Polska także w ciągu kilkunastu lat zrobiła wszystkie doświadczenia republikańskie i dzisiaj rządzona jest przez oligarchję t. zn. ściśle określoną grupę osobistości; różnica z sytuacją w Grecji polega, jeżeli chodzi o przeszłość, na tem, że Grecja ma prawowitą dynastję i że republika grecka powstała przez osłabienie monarchji greckiej, gdy tymczasem w Polsce ani niema zdetronizowanej, ale prawowitej dynastji, (a jest to okolicznością i dobrą i złą) ani republika nie jest skutkiem rewolucji antymonarchicznej, co jest okolicznością dla widoków monarchizmu polskiego dodatnią. Przed r. 1926 urzeczywistnienie w Polsce monarchji zależało od osiągnięcia większości w parlamencie przez jakąś polityczną organizację monarchistyczną albo przez układ między różnemi stronnictwami; do tego nie doszło, chociaż zaczynały kiełkować, stosunkowo w coraz pomyślniejszej atmosferze, różne organizacje monarchistyczne, albo monarchizujące (Obóz monarchistyczny, Organizacja monarchiczna, Monarchistyczna organizacja wszechstanowa, Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe). Rządy marszałka Piłsudskiego odsunęły w gruncie rzeczy całe zagadnienie ustrojowe, zamieniając dawną kwestję władzy dla partyj przez kwestję władzy dla osób; ta sytuacja trwa w dalszym ciągu i po marszałku Piłsudskim, rządząca dziś grupa ma w ręku techniczne atuty realizowania takiego ustroju, jaki uważa za odpowiedni.

Monarchiści zawsze przegrywali licząc na to, że ktoś zrobi monarchję za nich, czego najjaskrawszym przykładem było dojście do władzy Hitlera w Niemczech wspartego mil-

jonami Hohenzolernów. Monarchiści powinni wierzyć w siebie, a nie łudzić się, że dyktator albo oligarchja z dnia na dzień ogłoszą monarchję. W Grecji jest położenie wyjątkowe, znalazły się tam u władzy, w drodze zupełnie legalnej, osobistości niezwykłe bezstronne, niezależne i dalekowidzące, ale i tam bez wątpienia przydaje się ostroga, dodawana przez entuzjastycznego monarchistę generała Mataxasa.

Tsaldaris i generał Kondylis obrali coprawda dość zawiłą drogę przywrócenia monarchji (konstytuanta, plebiscyt) i zbyt się liczą z politykami republikańskiemi, którym chodzi o zabezpieczenie swoich karjer; w każdym jednak razie dzięki tym prawdziwym mężom stanu widać w Grecji zorze odrodzenia narodowego. Grecja zrywa z przesądami republikańskiemi i wzywa Króla, przekonawszy się, że republika to nieporządek.

G.

Przełomowe zmiany

Nema chyba w Polsce kierunku politycznego, który stałby bez zastrzeżeń na platformie demokracji parlamentarnej, ustanowionej niesławnej pamięci Konstytucją 17 marca 1921 r. Nawet Polska Partja Socjalistyczna, wspominają a dziś z rozrzewnieniem manifest b Rządu Lubelskiego, miała i ma wiele słów krytyki, gdy mowa o ustroju i stosunkach politycznych w Polsce z okresu z przed zamachu majowego. Konstytucja 17 marca była galowym strojem demokracji parlamentarnej, uszytym przeważnie według wzorów republiki francuskiej, i ile dostosowana do warunków polskich, nie mogła zapewnić Państwu wartości i mocy, a obywatelom porządku oraz dobrze rozumianej wolności.

Przedziwne zrządzenie losu sprawiło, że człowiek, który jako Naczelnik Państwa położył podwaliny pod system parlamentarny, w siedem lat później musiał zatoczyć armaty przeciw Sejmowi, jako siedlisku gangreny i rozprzężenia państwowego. Pod uderzeniem żołnierskiego bata posypało się próchno z gmachu przy ul. Wiejskiej, a suwereni sejmowi, wzięci w krótkie cugle, obrali pospiesznie swego pogromcę prezydentem, a gdy nie wyraził zgody na objęcie tego urzędu rzucili głosy w olbrzymiej większości na wskazanego przezeń kandydata.

Żałować należy, że ówczesny moment całkowitego załamania się demokracji partyjnej w opinji społeczeństwa nie był odrazu wyzyskany celem zaprowadzenia w Polsce ustroju dostatecznie silnego i trwałego. Ówczesne najwyższe czynniki sejmowe wyraźnie deklarowały marsz. Piłsudskiemu, że każda zaprojektowana przez rząd reforma konstytucji będzie uchwalona przez izby ustawodawcze.

Niestety, obóz majowy w chwili dojścia do władzy najwidoczniej nie posiadał sprecyzowanych poglądów na zakres i w sposób reformy ustroju. Kolejne rządy marsz. Piłsudskiego zajęły się załatwianiem bieżących zagadnień, Piłsudski skupił swą energję na sprawach wojskowych i polityce zagranicznej. Zagadnienia wewnętrzno-polityczne oraz ustrojowe powierzone zostały ekipie ludzi z p. pułk. Walerym Sławkiem na czele.

Akcja p. pułkownika Sławka nastawiona została na przeoranie psychiki społeczeństwa przez obnażenie nicości moralnej i organizacyjnej stronnictw opozycyjnzch i bezwzględną walkę z partyjnictwem; równocześnie z tem rozwinięto usilną propagandę , wychowywanie społeczeństwa" w zasadach ideologji państwowej, której wyrazem i piastunem miało być B. B., jako grupa, skupiająca zwolenników marsz. Piłsudskiego bez względu na ich oblicze gospodarczo-społeczne.

To wychowanie społeczeństwa metodami B. B. nie wykazało się godnemi uwagi rezultami, z tej prostej przyczyny, że piękne frazesy i dobre chęci nie mogły zastąpić jasnej myśli politycznej, a stosowane aż do przesytu obchody i uroczystości pamiętnych zdarzeń historycznych nie dawały bynajmniej odpowiedzi na tematy jutra. Skład personalny klubów poselskich BB. oraz organizacyj w terenie budził raczej nieufność w społeczeństwie. Wreszcie represje, jako środek wychowawczy, stosowane były niejednokrotnie w sposób brutalny i niezawsze sprawiedliwy. Stąd rosnąca coraz bardziej nieufność i niechęć szerokich mas do BB. i sanacji.

Jeżeli „akcja wychowawcza", prowadzona przez obóz rządowy, mimo posiadania przezeń tak potężnego atutu, jak osoba marsz. Piłsudskiego, nie dała przez 9 lat poważniejszych wyników, przypisać to snać należy brakowi talentów pedagogicznych wśród kierowników BB., przedewszystkiem zaś skupieniu całej prawie energji na realizowaniu negatywnego hasła walki z partyjnictwem.

My, monarchiści, pierwsi w Polsce wystąpiliśmy z akcją polityczną wśród mas, dyskredytującą przerosty i degenerację życia politycznego w Polsce. Ale okok negacji partyjnictwa dawaliśmy słuchaczom i czytelnikom program ustroju monarchicznego, gwarantującego siłę Państwa a wolność i sprawiedliwość obywatelom. BB. natomiast, zwalczając zaciekle partje, nie umiało określić. jaką pozytywną konstrukcje pragnie wnieść na to miejsce Po rozbiciu i osłabieniu partyj zabrano się skolei do organizacyj społecznych, zawodowych i gospodarczych. Idealem BB. stało się społeczeństwo, rozkruszone na lotny piasek.

Zapomniano niestety o jednem. Że z samego piasku nic się nie da zbudować, że nie da się zeń nawet bicza ukręcić; że pierwsza dziejowa wichura zamienić może lotny piasek w bezradny i bezwolny tuman kurzu. Dziś ani w przyszłości BB. nie może odegrać roli cementu, spajającego ten piasek w trwałą opokę, gdyz samo w interesie Państwa i obozu rządzącego ma i powinno ulec likwidacji.

Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu były podsumowaniem wyników pracy „wychowawczo-państwowej“, prowadzonej przez obóz rządowy. Dały one pod względem frekwencji wyborców — rezultat opłakany, nienotowany w dziejach życia parlamentarnego. Świadczą przedewszystkiem o zobojętnieniu i zniechęceniu wyborców do zagadnień życia publicznego w Polsce, o zerwaniu ideowych i moralnych więzów między społeczeństwem a sferami rządzącemi. Przez szereg lat wbijano do głowy obywatelom, że należy wyzbyć się myślenia kategorjami poliltycznemi, izolowano masy społeczne od współudziału w omawianiu i rozstrzyganiu zagadnień publicznych. System ordynacji wyborczej, czyniący z wyborów czczą formalność, i przesądzający z góry oblicze ciał ustawodawczych, wywołać musiał reakcję wśród mas — wymowne machnięcie ręką na wszystko. Bardziej rozważni ludzie w sanacji przewidywali, że danie zbytnio przesolone przez kuchmistrzów sanacyjnych, nie przejdzie wyborcom przez gardło. „Tu l'as roulu, Georges Dandin“ możnaby dziś powiedzieć autorom ordynacji wyborczej. Oddzielenie społeczeństwa chińskim murem od skromnego choćby współudziału we władzy w konsekwencji niszczy fundamenty, na których mandat władzy musi się zasadniczo wspierać.

Nie należy jednak przeceniać wpływu, jaki rzekomo miały odzywać grupy opozycyjne na abstynencję wyborców. Klęska obozu rządowego nie jest bynajmniej sukcesem opozycji i votum zaufania dla nlej. Społeczeństwo przez swą abstynencję wyborczą dało do zrozumienia, że nie aprobuje koncepcyj, ustrojowych sanacji, że dośc ma mętnych frazesów o ideologji państwowej i że nie chce być na stałe biernym objektem doświadczalnym ze strony „elity“. Stąd jednak jeszcze daleko do przyjęcia na swoje programów i haseł opozycji.

Działalność nowego Sejmu i Senatu nie ugruntuje bynajmniej obecnego systemn ustrojowego w opinji publicznej. Poza pracą ustawodawczą, która będzie przygotowana przez fachowców ministerjalnych, Sejm i Senat ma wykonywać kontrolę nad Rządem w ustawowym przez Konstytucję zakresie, oraz przedewszystkiem pełnić niezmiernie ważną funkcję wyrażenia opinji społecznej wobec Rządu. Nikt chyba nie łudzi się, ze pp. posłowie i senatorowie nie zechcą być tylko listkami figowymi, pokrywającymi wobec opinji bardziej drażliwe punkty działatności Rządu Przykład zgilotynowania klubu Partji Pracy, z której nikt, prócz ministra Kościałkowskiego, nie wszedł do Sejmu, jest dla pp. posłów wymownem „momento“, które nie będzie ich zachęcać do wnikliwości w ocenie działań rządzących i do niezależnego wypowiadania swej opinji. Brak wybitniejszych indywidualności i małe wyrobienie polityczne posłów przejawiało się już na wstępie prac sejmowych, gdy p. premjer Sławek, jeszcze przed uchwaleniem regulaminu Sejmowego, wystąpił w roli wychowawcy i instruktora p. posłów i w swoim znamiennym wywiadzie z dn. 3 X b. r. Zanosi się na to, że p. posłowie ograniczą się do roli rezydentów gmachu przy ul. Wiejskiej, ożywiajacych kuluary sejmowe na pierwszego każdego miesiąca i starannie czuwających nad tem, by niewczesnem wystąpieniem, broń Boże nie urazić czynników „miarodajnych“.

Pisząc te słowa, bynajmniej nie mamy zamiaru bronić stosunków i zwyczajów z okresu samowładztwa. Uważamy jednak, że soro Sejm i Senat są czynnikiem władzy w zakresie, oznaczonym w Konstytucji, winny istotnie mieć nietylko prawną możność spełnienia swej roli. Martwota i bierność tych Izb odbić się musi fatalnie na życiu państwowem, przedewszystkiem utrudnić musi Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prowadzenia nawy państwowej.

Nowa konstytucja nadała prezydentowi Rzplitej niezwykle szeroki zakres władzy, choć niezgodny z instytucjami monarchii, bo w niej powinno być veto absolutne. Instytucja władzy prezydenckiej w konstytucji zbudowana jest na miarę Piłsudskiego, każdy inny człowiek na tym stanowisku będzie mógł dobrze wywiązać się ze swych obowiązków gdy przedewszystkiem podległe mu naczelne organa władzy będą należycie spełniać swą rolę. Rząd i Izby Ustawodawcze — to dwa rumaki wozu państwowego, prowadzonego przez Głowę Państwa, to jakby dwa potężne wiosła nawy państwowej. Najlepszy sternik nie przeprowadzl statku między rafami i nie uchroni go od niebezpieczeństw burz dziejowych, gdy jedno z tych wioseł będzie złamane lub pozbawione punktu oparcia. Okręt w najlepszym razie będzie stał w miejscu lub kręcił się w koło. Przeto też, chcąc konsekwentnie budować ustrój według nowej konstytucji, trzeba wytworzyć zdrową i poważną reprezentację społeczeństwa przez rozumną ordynację wyborczą do obu Izb. Obecna ordynacja; będąca według opinji jej twórców eksperymentem, nie powinna przeżyć nawet obecnej kadencji sejmowej, kopanie bowiem przepaści między społeczeństwem a państwem szczególnie w okresie obecnych wstrząsów międzynarodowych, byłoby polityką samobójczą.

Niektórzy nasi czytelnicy zdziwią się, że „Głos Monarchisty“, jeszcze kiedy był organem M. O. W., podniósł jeszcze przed majem 1926 roku hasło walki z sejmowładztwem, dziś jest artykuł wyrażający życzenie nieodsuwania parlamentu na bok. Kieruje nami nietylko wzgląd na aktualne wymogi życia państwowego, lecz takie przewidywanie układu sił politycznych w Polsce za lat kilka lub kilkanaście. Jasne jest dla

nas, że dzisiejsza „elita" legjonowa, posiadająca pełne prawo moralne do współudziału w rządach Polską, jest dostatecznie liczna j silna, by utrzymać władzę mocną ręką i zapewnić normalny bieg życia państwowego. Siłą faktu stała się istotnym źródłem władzy, odsuwając bezwzględnie w kąt inne organizacje polityczne. Bieda w tem, że nie żyjemy wiecznie, że z biegiem lat szeregi „elity" będą rzednąć we wzrastającem tempie. Powstaje logiczne pytanie, „kto obejmie po Bekwarku lutnię" skąd i na mocy jakich tytułów rekrutować będzie swój skład rządząca „elita" w miarę wymierania swych członków. Przynależność do BB sama przez się nie stwarza wysokich kwalifikacyj moralnych lub umysłowych, a w nader wielu wypadkach jest wyrazem oportunizmu lub zajęczej duszy. Doświadczenia, poczynione z młodzieżą sanacyjną i legjonistami (!) z Legjonu Młodych dały chyba każdemu wiele do myślenia. Koncepcja p. W. Sławka rekrutowania elity w Legjonie Zasłużonych, jako sztuczna, spaliła na panewce. Jest zrozumiałe, że społeczeństwo zrezygnowało na pewien czas z istotnego współudziału we władzy na rzecz marszałka i jego obozu, gdyż widziało w nim wielki walor zasługi i kompetencji. Czy zechce być objektem rządzonym przez ludzi nowych, choćby powołujących się na tradycje Piłsudskiego? To też dopuszczenie społeczeństwa do współudziału we władzy wydaje się nam klapą bezpieczeństwa, która umożliwiając mu istotną wspkłpracę zeRządem i rzeczową krytykę i kontrolę, tem samem zdejmie z czynników rządzocych część ogromu odpowiedzialności.

Kwestja stabilizacji ustroju w Polsce nie została, zdaniem naszem, załatwiona definitywnie przez wprowadzenie obecnej konstytucji. Zanadto szata ustrojowa naszego Państwa przystosowana jest do wygody obozu rządzącego, obciążonego wielu błędami by liczyć można na jei długowieczność.

W jakim kierunku pójdzie ewolucja zagadnień i rozstrzygnięć ustrojowych w Polsce?

Byłoby nieszczęściem, gdyby reakcja przeciwko obecnemu reżimowi poczęła nas spychać z powrotem w bagnisko demokracji parlamentarnej. Pamięć ludzka jest, niestety, bardzo krótka, i już dziś niektórzy warcholi polityczni chodzą w glorji męczenników i tęsknią do roli mężów opatrznościowych. Inmormacje z różnyɔh stron kraju wskazują na wzrost nastrojów opozycyjnych, a nawet ostrych wystąpień przeciwko polityce BB. Jeżeli sanacja przyjmie walkę z opozycją o rządy dusz na platformie swej obecnej ideologji, za lat kilka oblicze polityczne Polski może ulϵc wielkiej zmianie.

Obóz sanacyjny, jeżeli niechce utracić poważnego dorobku politycznego, musi przewietrzyć gruntownie swoją ideologję i organizację, i nie bronić się okopach dzisiejszej konstytucji i ordynacji wyborczej, lecz dążyć do zasadniczego pregrupowania ideowo-politycznego żywotnych elementów w społeczeństwie,

Ewentualne porozumienie obozu rządowego z lewicą opozycyjną (PPS i ludowcy) nie jest celowe i mozliwę na dłuższą metę. Przebiwstawność światopoglądów jest zbyt rażąca, by udało się znaleźć platformę trwałego porozumienia.

Odmiennie przedstawia się sprawa jeżeli mówić będziemy o t. zw. obozie Narodowym. W istocie między obozem sanacji a narodowcami istnieje względnie wiele stycznych punktów ideologicznych, różnice zaś mają swe źródło raczej we wspomnieniach przeszłości i animorjach osobistych. Przeszłość razem z ludźmi schodzi do grobu, młode pokolenia narodowców różnią się od swych poprzedników i na swój sposób szukają rozwiązania zagadnień przyszłości.

Czy znajdzie się w Polsce człowiek silny i mądry, któryby podjął inicjatywę w szukaniu pomostu zgody pomiędzy tymi obozami? Czy jest platforma pplityczna, któraby pomieściła dotychczasowych wrogów i umożliwila ich współpracę.

Podstawowym warunkiem takiej współpracy wydaje się nam reforma obecnej konstytucji in capite et in membris. Wprowadzenia czynnika państwowego oczywiście nadrzędnego, niezaangażowanego w dotychczasowych walkach — dziedzicznego Monarchy oraz rozumna demokracja ustroju stworzyłyby mocny fundament państwa, pogodziłoby wyrazy Jego siły z wolnością obywateli; dbręcz Korony Polskiej spoiłaby nas wewnętrznie i uczyiła z czasem wielkim mocarstwem.

Drogę na Wawel wskazał nam marszałek Piłsudski swym ostatnim pochodem, gdy szedł spocząć „między króle".

Czy nie czas wreszcie zakończyć bezkró lewie?

dr.—er—wski

Wojna w Afryce i wojna światowa

W rozwijającym się zatargu włosko-abisyńskim jest wszystko: zagadnienie wojny i pokoju, cywilizacji rasy białej. niepodległo ści narodowej, kosmopołityzmu i „faszyzmu". Jeżeli wziąć pod uwagę te elementy zasadnicze i abstrakować od gry mocarstw, która jest praktycznie czynnikiem decydującym w całej sprawie, to wypada wyznać, że zainicjowana przez Włochy sytuacja, grożąca wojną, możliwość zduszenia oryginalnej cywilizacji tubylczej przez niekoniecznie najwyższą cywilizację rasy białej, zaatakowany przez Włochy postulat niepodległości odrębnego narodu, te wszystkie względy każą się wypo-

wiedzieć przeciwko afrykańskiemu przedsięwzięciu Mussoliniego. Zważmy jednak, że o rozwoju konfliktu rozstrzygają interesy mocarstw poszczególnych i że ideologiczna strona, jaką ma konflikt, tak się przedstawia, iż we Włochy uderzają wszystkie te siły, które chcą zniszczyć wielki, odrodzeniowy ruch naszego wieku, zwany faszyzmem. Trudno może tak daleko posuwać się w italiofilstwie jak Leon Daudet z „Action Francaise". który twierdzi, że wszelkie sprzeciwy dla ekspansji kolonjalnej włoskiej są dziełem masonów. Wydaje się nam, że wobec konfliktu szczególnie niewyraźna jest pozycja Francji, która zagarnęła większą część Afryki północnej, a w szczególności Tunis, w którym kolonja włoska jest bardzo liczna. Ze względu na wielką rolę Włoch faszystowskich wobec ciągle grożącego anschlussu Autsrji do Niemiec i powodu sprzymierzenia się na tle konfliktu abisyńskiego wszystkich sił rozkładowych na świecie, trzeba zachować sympatje dla narodu włoskiego, który pierwszy się wyzwolił z trucicielskiej atmosfery demoliberalizmu i socjalizmu i który w wieku XIX-ym nie zapewnił sobie udziału w imperjalistycznem krajaniu Afryki, którem tak się zajęła kosmopolityczna Anglja i republikańska Francja, kierująca się sugestjami Bismarka, chcącego oddalić zainteresowania francuskie od kontynentu europejskiego.

Ewentualne niepowodzenie Włoch nie byłoby zwycięstwem Ligi Narodów, lecz Anglji. Fałszywa interpretacja jest oczywiście rozpowszechniana i, niestety o „zasłudze" i ewentualnem wzmocnieniu się Ligi Narodów rozprawia nawet Winston Churchill, członek skrajnej prawicy konserwatystów angielskich. Podstawą działań sympatyków Ligi Narodów przeciwko Włochom jest agitacja masońska, bolszewicka i żydowska, sprzymierzone z międzynarodową finansjerą. bo gdy konflikt się zaostrzył, ukazała się kwestja interesów naftowych Ricketa i Czertoka (żyda, podobno urodzonego w Polsce). Anglja ma zupełnie fałszywą postawę moralną; kilkadziesiąt lat temu, sama prowadziła wojnę z Abisynją i nikt jej w tem nie przeszkadzał, a w roku 1896 nie przeszkadzała Anglja Włochom. Pokój w Afryce zależy obecnie od Włoch, ale pokój świata zależy tylko od nieupierania się Anglji.

Gdyby istniał tylko konflikt włosko abisyński, wypadałoby sprzyjać Abisynji; jednak w konflikcie, który się rozrósł do rozmiarów starcia między faszyzmem a masonerją, bolszewizmem i nigdy nienasyconym imperjalizmem angielskim — trzeba być po stronie Włoch. Więcej niż kosmopolityczna Anglja, której rękę widać we wszystkich rewolucjach, zaczynając od W. rewolucji antyfrancuskiej, łącznie z przewrotem w Rosji i ostatnio w Albanji i Bułgarji, więcej, powtarzamy, moralności i ładu reprezentują Włochy. **sk.**

Przed czasem i po czasie

Pierwsi dwaj prezydenci Rzpitej Polskiej przestali urzędować przed upływem czasu legalnie dla nich wyznaczonego, prof. Ignacy Mościcki. wybrany na życzenie marszałka Piłsudskiego, przeszedł przez jedno normalne siedmiolecie i w roku zeszłym rozpoczął drugi siedmioletni okres prezydencki. Na ten drugi siedmioletni okres został prof. Mościcki wybrany na podstawie konstytucji z roku 1921. Konstytucja z roku bieżącego, pozostawiając ustrój republikański, zacnowała także urząd prezydenta i siedmioletnią jego kadencję. Zaszły jednak zasadnicze zmiany sytuacji prawnej. Podstawą prawną dla prezydenta jest konstytucja; prof. Mościcki został wybrany na podstawie konstytucji z r. 1921, a teraz obowiązuje konstytucja z dn. 23 kwietnia bieżącego roku. Wobec różnicy kolegjum wyborczego i atrybucyj prezydenckich, inna była instytucja prezydencka, ustanowiona przez konstytucję z r. 1921, inna zaś jest instytucja prezydencka, ustanowiona przez dzisiejszą konstytucję. W r. 1934 prof. Ignacy Mościcki został wybrany przez takie kolegjum dla sprawowania takich uprawnień i współdziałania z takiemi zgromadzeniami parlamentarnemi, jakie stworzyła poprzednia konstytucja. Sytuacja obecna jest taka, że dla prezydenta częściowo działa konstytucja z roku 1921, a częściowo konstytucja z r. 1935; wola prezydenckiego kolegjum wyborczego, znanego dawnej konstytucji, przeszła na okres obowiązywania nowej konstytucji, ale ustanowiony wolą, annulowanego kolegjum wyborczego, prezydent korzysta z uprawnień, danych przez nową konstytucję. Zachodzi pytanie, czy sprawa wygaśnięcia, względnie przedłużenia mandatu prezydenckiego, mogła być pozostawiona rozstrzygnięciu takiego kolegjum wyborczego. jakie przewiduje nowa konstytucja, czy też wyłącznie urzędującemu prezydentowi. Z wyjaśnień (dziwnie zawikłanym zresztą napisanych językiem), jakie ukazały się w brukowej prasie, ujawniło się, że rozstrzygnęły względy praktyczne tak jak je rozumiał czynnik sam o losie swoim w danym wypadku decydujący. Tak też, to znaczy z punktu widzenia praktycznego, trzeba rozumieć pozostanie prof. Ignacego Mościckiego na dotychczasowem stanowisku; co do sytuacji prawnej, to jest ona jasna: jest nowa sytuacja prezydencka, co do której nie może częściowo obowiązywać stara, a częściowo nowa konstytucja. Mimo swej woli ustąpili przed czasem dwaj pierwsi prezydenci, samą swoją wolą zostaje na urzędzie trzeci prezydent po upływie czasu obowiązywania konstytucji, która dała mu mandat do drugiej kadencji prezydenckiej,

H.

Przegląd studjów politycznych

Władysław Grabski

Idea Polski

Książka prof. Wł. Grabskiego, wielokrotnego ministra i premjera, zawiera bardzo poważny materjał do rozmyślania, Są w niej sprzeczności i negatywna charakterystyka różnych programów politycznych jest daleko bardziej rzeczowa, niż ta część książki, która powinna przedstawić rzeczowe postulaty; z zasadniczą jednak oceną politycznego życia Polski, od czasu odzyskania niepodległości wypada się jednak zgodzić, gdyż autor, starając się być możliwie niezależnym i ostrożnym stawia taką samą djagnozę, jaką postawić muszą wszyscy niezależni monarchiści.

Prof. Wł. Grabski słusznie stwierdza. że: „Silna władza w Polsce niepodległej bez demokratyzmu będzie torowała do silnej władzy obcej u nas. Demokratyzm bez silnej władzy o dużem poczuciu odpowiedzialności — tak samo. Więc rozwiązanie tych trudności ustrojowych — to sprawa całego naszego bytu państwowego". Godzimy się z powyższem, zaznaczając, że przez „demokrację" należy tutaj rozumieć związek i współdziałanie społeczeństwa z państwem. Jesteśmy również tego samego zdania, co p. Wł. Grabski, gdy stwierdza on, że „kryzys wszystkich dotychczasowych kierunków politycznych jest widoczny" i wyraża przekonanie, że trzeba zorganizować Polskę „o wyraźnem obliczu państwowem i wielkim podkładzie narodowym jednocześnie".

Tak, w Polsce istnieje kryzys zasadniczego ustroju politycznego; tak, w Polsce zbankrutowały wszystkie dotychczasowe kierunki polityczne; tak, wyjściem z sytuacji jest synteza Narodu i Państwa.

Sprzeczność w książce prof. Wł. Grabskiego zauważyliśmy, gdy charakteryzuje on marsz. Piłsudskiego i „piłsudczyków". Fikcją jest przeciwstawianie rządów marsz. Piłsudskiego i rządów „piłsudczyków" z dziesięcioletniego okresu od Maja 1926 do Maja 1935. Za czasów dyktatury marsz. Piłsudskiego zaszły takie wydarzenia i takie procesy, które prof. Wł. Grabski stanowczo potępia, któremi obarcza tylko „piłsudczyków", zwanych przez niego dla odróżnienia od marszałka nie „piłsudczykami tylko „legjonistami". Tymczasem jak wydarzenia z Maja 1926, tak samo wypadki z jesieni 1930 i z lata 1934 zaszły w okresie, w którym dla ich urzeczywistnienie się konieczne było ujawnienie się woli marsz. Piłsudskiego.

Demoralizacja szerokich warstw. rozdział społeczeństwa na wrogie obozy i odsunięcie się społeczeństwa od państwa rozpoczęły się albo zrobiły postępy, jak to stwierdza sam autor, właśnie w ciągu ostatnich dziewięciu lat.

Prof. Wł. Grabski zajmuje w chwili obecnej stanowisko zdecydowanie opozycyjne w stosunku do dzisiejszej republiki oligarchicznej i słusznie podkreśla, że regime obecny nie realizuje wcale porozumienia różnorodnych elementów politycznych dla wspólnych dalszych celów.

Największe uznanie należy się prof. Grabskiemu za wykazanie z prawdziwą odwagą cywilną i patrjotyzmem, że: „Idea państwowa Polski, reprezentowana przez rząd obecny, będąc w stanie kryzysu, nie niesie w sobie zarodków żadnej wielkiej przyszłości. **Zarodki te muszą powstać poza nią na gruncie nowym, świeżym, neutralnym w stosunku do tego co dziś się zmaga na wewnątrz Polski".**

Skonstatowanie prof. Wł. Grabskiego, które wyżej podkreśliliśmy, jest punktem wyjścia i oparcia dla propagandy i akcji monarchistów w Polsce.

Gryff

Kilka uwag o współdziałaniu społeczeństwa z rządem

W tem studjum politycznem znajdujemy uwagi bardzo słuszne i postulaty, które także chcielibyśmy zrealizować, chociaż nie powiemy, aby wszystkie argumenty trafiały nam bez zastrzeżeń do przekonania. „Żyjemy w epoce przejściowej, w której już się skończył indywidualizm i kolektywizm, a jeszcze nie przyjął się nowy kierunek myśli państwej, zwany solidaryzmem. Myśl polityczna błąkała się w wieku XVIII i XIX-ym pomiędzy dwoma kierunkami: indywidualizmem i kolektywizmem", jest to zupełnie słuszny punkt wyjścia, tak samo słuszne jest twierdzenie, że „podział władz" nie ma nic wspólnego z praworządnością, ale nie sądzimy, aby: „Nowa Konstytucja umożliwiła nam pod baldachimem zwierzchniej nadrzędnej władzy tworzyć to nowe, solidarystyczne państwo".

Sam autor podkreśla, że nowa konstytucja „w swym dekalogu nie proklamowała naczelnych haseł solidarystycznego państwa. Owszem, zostawiła nawet hasła demo-liberalne". Uczynienie z parlamentarzystów organizatorów społeczeństwa, a nie rządu, rozwinięcie samorządu gospodarczego, zawodowego i terytorjalnego, te postulaty propagowane przez p. Gryffa, są również naszemi postulatami i znajdujemy je w broszurze p. L. Gembarzewskiego: „Monarchja narodowa, jako hasło XX go wieku". Realizacja tych postulatów przy zachowaniu dotychczasowej „władzy zwierzchniej" w Polsce pokryłaby kraj nowemi sieciami biurokracji i wzmocniłaby dążenia odśrodkowe, antypaństwowe. Tym wykolejeniom zapobiec może tylko monarchja dziedziczna, a to nasze zdanie poważnie uzasadnia praca,

niedawno wydana w Wilnie przez prof. uniwersytetu Panejkę, pod. tyt. „Podstawy samorządu europejskiego".

Antoni Malatyński

Święty Tomasz z Akwinu i obóz narodowy

W zbiorze artykułów, wydanych pod ogólnym tytułem, poruszył p. Malatyński różnorodne tematy. Niektóre z tych tematów, z powodu zbytniej zwięzłości, nie są dość jasno przedstawione. Za bardzo pożyteczną rzecz uznać trzeba, że autor piętnuje polski „mesjanizm", samochwalstwo i przenoszenie winy na obcych (np. imperjalistycznych sąsiadów i żydów). Wobec propagowania wśród młodych nacjonalistów polskich „powrotu do średniowiecza", p. Malatyński wypowiada się krytycznie, konkludując: „Całość historycznych form średniowiecza, zarówno politycznych, jak i gospodarczych oraz społecznych, należy bezspornie do historji". Podzielamy to zdanie, bo przecież renesans i czasy nowożytne przed Wielką Rewolucją antyfrancuską, korzystając zresztą ze średniowiecza, wspale rozwinęły w państwach monarchiczną, zachodnio-europejską cywilizację chrześcijańską. Dużym brakiem szkiców p. Malatyńskiego jest nieustalenie pewnych pojęć zasadniczych; zupełnie co innego jest kosmopolityzm niż dążenia i wartości „ogólno-ludzkie"; trzeba wyraźnie odróżniać ogólno-ludzki uniwersalizm, (powszechność) godzący się z indywidualnościami narodowemi i państwowemi od kosmopolityzmu — wroga państw i internacjonalizmu — wroga narodów.

Odrodzenie idealizmu politycznego

Pod tym tytułem wydał książkę p. Tadeusz Gluziński. Tytuł dobry, ale co do treści nie we wszystkiem się zgadzamy.

Niesłusznie autor zwalcza „programowość" i „światopoglądowość", pisząc sam książkę programową i światopoglądową. Zasadniczym błędem autora jest przypisywanie narodowo dodatniej roli Wielkiej Rewolucji antyfrancuskiej; czyż autor nie bierze pod uwagę konkluzji Bainville'a, Gaxotte'a, de la Gorce'a, Tardieu'go etc.?... Forma ustroju narodowego nie jest rzeczą błahą, jest ona faktem, jest czynnikiem aktywnym. Niesłusznie przypisuje p. Gluziński narodowi polskiemu tendencje stadowe i anarchiczne („gromadzkie" i „wolnościowe").

Z całem uznaniem znaleźliśmy zato w książce p. Gluzińskiego następujące stwierdzenia:

„Jedynie naród jest dziś — obok rodziny — w chrześcijańskiej Europie formacją społeczną naturalną, dostrzegalną dla wszystkich i wrosłą w dusze. O nią wesprzeć się musi organizacja państwa, będącego dla narodu tem, czem (jeżeli wolno ze sobą zestawiać rzeczy z odrębnych dziedzin) jest dla Kościoła t. zw. bracchium saeculare.

W państwie narodowem wszyscy służą narodowi; pełnią służbę szczerą, rzetelną. To też zanika przepaść między rządzącymi a rządzonymi, wytworzona przez systemy rządów wolnomularskich. W państwie narodowem przedział między rządzącymi a rządzonymi traci charakter przedziału kastowego, staje się zaś jedynie odstępem hierarchicznym"......

„W ustroju demokratycznym mamy do wyboru dwie alternatywy: albo anarchję zupełną, albo pod firmą „ludu" zakulisowe rządy tajnych organizacyj międzypartyjnych i—najczęściej — międzynarodowych"......

„Nowoczesną demokrację stworzyły tajne związki międzynarodowe. Jej logicznym wynikiem winna była być anarchja. Uniknąć jej można było jedynie przez niepodzielne oddanie zakulisowych rządów państw demokratycznych w ręce wolnomularstwa i jego „Nieznanych Przełożonych".

G.

Po głosowaniu

Dopiero co ukończono głosowanie, przeprowadzone po raz pierwszy na podstawie nowej ustawy Konstytucyjnej, interesowało nas z wielu względów. Ciekawem było jak ustosunkują się obywatele do systemu, którego współtwórca Stanisław Car wypowiedział następujące poglądy: **„Głosowanie to tyranja liczby, górującej nad rozsądkiem. Nieobliczalne wyniki głosowania... tak kardzo podrywające autorytet władzy... są najlepszą ilustracją postawionej przez nas tezy. Mickiewicz określa swój stosunek do zagadnienia liczby w następującym statystycznym dwuwierszu:**
„Ludu głosuj i zrób mi ze słoty dzień ładny,
Bo ja, sceptyk szkaradny, wątpię żeś (wszechwładny".
Czynniki natury moralnej oraz wartość indywidualna, nie mówiąc już o imponderabiliach, odgrywają z pewnością rolę ważniejszą, niż martwy automatyzm liczby". Nie należało się chyba spodziewać u obywateli wielkiego entuzjazmu do głosowania, skoro współtwórca obecnego systemu tak wartość głosowania ocenił. Nikt jednak nie spodziewał się, że organ stronnictwa ludowego będzie mógł ocenić głosowanie tak dosadnie i trafnie: „przesławne lanie". Naogół spodziewano się, że abstynencja stronnictw opozycyjnych spowoduje spadek frekwencji przy głosowaniu, nie spodziewano się jednak, że udział wyborców Polaków będzie tak znikomy, że ilość głosów nieważnych będzie tak duża, że wreszcie dwa mandaty pozostaną nieobsa-

dzone, a ilość przedstawicieli mniejszości narodowych w stosunku procentowym wzrośnie.

Niechęć do obecnego systemu mogła się u głosujących objawić nietylko w formie oddawania głosów nieważnych, lecz również w usiłowaniu obalenia kandydatów, umieszczonych na dwu pierwszych miejscach na liście kandydatów, na rzecz kandydatów umieszczonych na miejscach dalszych.

Istotnie na 208 kandydatów obalili głosujący aż 51 czyli jedna czwarta kandydatów desyngowanych na posłów przez B. B. W. R. nie uzyskała potrzebnej ilości głosów. Padło mianowicie 21 kandydatów, którzy znajdowali się na pierwszem miejscu i 30 kandydatów, którzy znajdowali się na drugiem miejscu. W czterech okręgach, a mianowicie w Łowiczu, Skierniewicach, Nowym Sączu i Chojnicach nie przeszedł ani jeden z kandydatów, umieszczonych na dwu pierwszych miejscach, przyczem w Skierniewicach i Nowym Sączu padli również kandydaci umieszczeni na trzeciem miejscu (w Nowym Sączu były poseł Gwiżdż).

Między innymi padli w ten sposób niejaki Dubulewicz w Warszawie, zdystansowany przez dyrektora Lewjatana Andrzeja Wierzbickiego, były poseł Sanojca w Kołomyi, wiceminister Siedlecki w Warszawie zdystansowany przez niejakiego Krukowskiego, emerytowanego urzędnika magistratu warszawskiego, kandydującego na piątem miejscu, oraz generał Zarzycki w Gdyni.

Padli pozatem z dalszych miejsc: żyd Paweł Minkowski, Ludwik Christjans z Lublina były poseł Stronnictwa Narodowego ostatnio Z. M. M., Okulicz i Mackiewicz w Wilnie, Burda w Przemyślu i inni.

Na miejsce obalonych kandydatów zostało wybranych posłami: 30 kandytatów z trzeciego miejsca, 9 z czwartego, 8 z piątego, 1 z szóstego i 1 z ósmego t. j. razem 49, dwa zaś mandaty (w Łodzi zostały nieobsadzone.

Brak czynnego zainteresowania sprawami publicznemi nie jest zasadniczym objawem dodatnim. Gdyby tak dalej pójść miało, to obawiać się należy, że ogarnięta apatją polityczną ludność może odmówić spełnienia swoich obowiązków wobec państwa. A potrzeba tego rodzaju może być w naszej sytuacji politycznej bliska. Kto podejmuje się ze skutkiem porwać za sobą w krytycznym momencie cały naród do wspólnego wysiłku, jeśli naród ten będzie podzielony na nieprzejednane obozy? A tymczasem obecnie znikoma garść ludzi aktywnych politycznie dzieli się istotnie pomiędzy wrogie ugrupowania, które nie znajdują wspólnego języka do zgody: Endecja i O. N. R. z jednej strony B. B. W. R. z drugiej strony nienawidzą się bodaj bardziej niż miłują wspólne dobro?

Nie wywołały też większego zainteresowania wybory do Senatu. Może bardziej interesowano się tem, kto otrzyma mandat senatorski z nominacji Prezydenta. Nominacje te rozczarowały nietylko wielu kandydatów, lecz również opinję publiczną. Spodziewano się, że do Senatu wejdą kardynał-prymas lub inni przedstawiciele episkopatu, tymczasem niema w Senacie ani jednego biskupa. Nato miast weszli do Senatu z nominacji dwaj żydzi (Mojżesz Schorr i Trockenheim) i dwaj Niemcy. Spodziewano się w Senacie wybitnych osobistości, a tymczasem na 32 nominatów zaledwie kilku zasługuje na miano jednostek wybitnych (Adolf Bniński, niegdyś kontrkandydat Ignacego Mościckiego do prezydentury, książę Lubomirski, były regent Królestwa Polskiego, Wojciech Roztworowski, ostatnio referent konstytucji z 23.IV. b. r. i Stanisław Wróblewski najwybitniejszy prawnik polski. Kilku nominatów to obaleni przez wyborców czołowi kandydaci na posłów, jak Algajer (padł w Łodzi) i Karszo-Siedlecki (padł w Warszawie). — Jednem słowem, ani Sejm, ani Senat nie znajdą potrzebnego im autorytetu moralnego, jakkolwiek będą uznawane za formalny autorytet ustawodawczy. Tego braku autorytetu na miarę dziejową należy szukać u samych podstaw obecnego systemu.

Tymczasem Naród Polski niezbędnie potrzebuje autorytetu Szuka go przeciętny obywatel, lecz go nie znajduje. Monarchiczne rozwiązanie byłoby jedynem wyjściem z tej trudnej sytuacji. Naród odczuwa potrzebę posiadania swego widomego symbolu, administracja potrzeboje zwierzchnika, którzby mógł, nie będąc zależnym od chwilowej konjunktury politycznej, przeprowadzić na wielką skalę dzieło odbudowy, armja potrzebuje wodza, którego sytuacja ustrojowa byłaby zupełnie jasna, wykończona i naturalna. Takim symbolem, zwierzchnikiem i wodzem może być tylko dziedziczny Król Polski.

Dr. J. W.

Nasza publicystyka

Nasza publicystyka polityczna i źle informuje i nie informuje, daje złe dyrektywy, albo wcale ich nie daje. Wielkiej doniosłości wypadki i podstawowe zagadnienia nie są rozważane, czytelnicy mają się zadawalniać apodyktycznemi twierdzeniami i ogólnikowemi rozważaniami o mglistych ewentualnościach. Takie wielkie wydarzenie, jak decyzja pozostania na stanowisku, powzięta przez prof. Mościckiego, nie było omawiane, ani przed faktem, ani po fakcie. Ogół prasy zadowolnił się powtórzeniem, ujętej w śmieszne wyrażenia, notatki „Codziennego Ilustrowanego Kurjera", a za to szereg pism i ilustracyj (np. wileńskie „Słowo", „Światowid") zamieścił wielkie artykuły pod tyt. „Pan Prezydent zabił łosia". Wojciech

Stpiczyński uczynił w „Kurjerze Porannym" niezwykłą obserwację, że prezydent stoi poza prawami walki". Zasada „Król nie może źle czynić, ale może mieć złych doradców", daje się zastosować tylko w monarchjach, zaś obierany czy naznaczany, w każdym razie nie urodzony, naczelnik państwa, podlega prawom walki i to jest prawo natury, którego W. Stpiczyński nie zmieni.

Dzień 8-go Września, który stwierdził rozbrat między krajem rzeczywistym i krajem oficjalnym, nie został należycie, zanalizowany w prasie Na drugi dzień po wyborach prasa régime'owa zaczeła umieszczać wzmianki o wyborach na trzeciej i czwartej stronicy, albo wcale ich nie podawać, zaś szereg pism („A.B.C, Wieczór Warszawski") ograniczyły się do podawania wieku i zawodu „wybranych". Krytyki horendalnej ordynacji wyborczej do senatu wskazania, że senator przechodzi w praktyce przez pięć sit wyborczych, (grupa „uświadomionych" na zebraniu prawyborców, delegaci—grupa „uświadomionych" na zebraniu delegatów i wreszcie „komisje główne") nigdzie w prasie nie podniesiono. Gdy „Ilustrowany Kurjer Krakowski" zaprezentował pięciu „nieodzownych", i „niezastąpionych", to znowu wielka prasa warszawska zawiadomiła swoich czytelników o prezentacji dokonanej przez organ p. M. Dąbrowskiego. Wobec takiego zachowania się prasy, nawet opozycyjnej (np. „Goniec Warszawski") horyzonty otwiera przed zabawianym, przez wielką prasę, czytelnikiem, taka książka jak „Idea Polski — prof. Wł. Grabskiego, o której piszemy więcej na innem miejscu.

Zagadnienia światowe są również, przez wielką publicystykę polityczną, przedstawione albo źle, albo dziwnie. Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje organ demoliberalnego wstecznictwa „Kurjer Warszawski", dzięki pozytywiście B. K. (Bolesław Koskowski), człowiekowi z r. 1848, Stanisławowi Szpotańkiemu i dwóm „damom od demokracji": Irenie Panenkowej i Izie Moszczeńskiej. Panu B. K. udało się napisać, że bolszewizm wyrósł z odwiecznych tęsknotn arodu rosyjskiego (!); Aubac, vel Auerbach zadepeszował z Paryża, że „Francja i parlamentaryzm — to jedno" (tak samo możnaby powiedzieć, że Francja i Moulin Rouge, to jedno); zaś kurjerkowy korespondent od Ligi narodów podał zwierzenie jakiegoś „lekarza genewskiego", że Musolini, to drugi Wilhelm II. „Goniec Warszawski" stara się dorównać „Kurjerowi Warszawskiemu" i przeczytaliśmy w nim wielki artykuł p. Starży-Dzierzbickiego, przeprowadzający analogię pomiędzy horoskopem Mussoliniego i Wilhelma II-go.

Do horendalnych zamilczeń względnie elukubracji wielkiej publicystyki, jesteśmy już trochę przyzwyczajeni, ale niespodzianki sprawiają jeszcze pewne wydawnietwa specjalne. Taką przykrą niespodziankę sprawił nam ostatni numer miesięcznika „Herold" i to z powodu kilku artykułów. Idea szlachty ma swoje uzasadnidnie w potrzebie wyodrębnienia i odznaczenia elementu etnicznie najbardziej czystego, od wieków świadomie, przez szereg pokoleń związanego z historją narodu i jego terytorjum. Jakże może więc „Herold" propagować poglądy mięszańca i koczownika hrabiego Coudenkowe-Calergi i p. Jana Ostykowicza, który idąc w ślady półżydowskiego hrabiego, popiera program jednocześnie beznarodowej i kastowej szlachecczyzny.

Abdank.

Redakcja zaznacza, że „Głos Monarchisty" nie jest organem M. O. W. od czasu, kiedy zaczął wychodzić jako miesięcznik.

Uwagi

Zmarła Królowa. Tragiczna śmierć Królowej Astrid wynikła z tej samej przyczyny, co zgon Alberta I-go: narażanie życia w związku ze sportem. Nie wchodzi w zakres rzemiosła królewskiego sport połączony z niebezpieczeństwem. Członkowie rodzin królewskich są osobistościami politycznemi, ich życie musi być przystosowane do obowiązku uszczęśliwiania i podnoszenia energji narodowej; książęta nie mogą się zachowywać jak zwykli śmiertelnicy.

Narodziny Księcia. W sierpniu urodził sią na wygnaniu w Manoir d'Anjou pod Brukselą drugi syn Jego Królewskiej Wysokości Hrabiego Paryża, który ma już zatem czworo dzieci. Narodzony Książę otrzymał imię Franciszek i stworzy młodszą linję francuskiego Domu Królewskiego Capet-Bourbon - Orléans gdyż ma już starszego brata, Księcia Henryka. Dodajmy, że „Courrier Royal", wydawany przez Hrabiego Paryża, został zamieniony z miesięcznika na tygodnik.

Ludwik XIV i Francja. Nową książkę pod tytułem „Louis XIV et la France" wydał Karol Maurras, szef „Action Française". Przed paroma laty wyszła rozprawa Maurras'a „Napoleon pour ou contre la France". Maurras stwierdza, że Ludwik XIV był wcieleniem Francji, zaś Napoleon klęską i demoralizatorem. Nowa książka Maurras'a dopełnia dzieło Karola Benoist „La Monarchie Francaise", które także wyszło w roku bieżącym.

Monarchia a szlachta*)

Idea monarchiczna jest wyrazem tego samego postulatu hierarchji (nierówności) i związania z tradycją, co idea, na której oparte jest szlachectwo dziedziczne. Olbrzymia różnica jednak między instytucją monarchji, a instytucją szlachectwa dziedzicznego, polega na tem, że dynastja jest zawsze organem państwa, gwarantując przez to stałość, niezależność i odpowiednią kompetencję najwyższego ośrodka władzy; tymczasem rody szlacheckie nie mogą być z samego prawa organami państwa, gdyż taki stan rzeczy istniejący kiedyś przy feodalizmie i w polskiej demokracji szlacheckiej, oddaje władzę jednej klasie społecznej o jednostronnym, militarnym, rolniczym czy plutokratycznym charakterze.

Zagadnienie stosunku monarchji do stanu szlacheckiego najlepiej rozwiązał Ludwik XIV oddzielając hierarchię państwową, wykonywującą przez delegację rzeczywistą władzę i hierarchję autorytetu moralnego, rozłożoną w różnym stopniu na różne kondygnacje stanu szlacheckiego; obie te hierarchje podporządkowane były stojącemu na szczycie królowi, który, kierując się względami dobra powszechnego, przesuwał z jednej hierarchji do drugiej, czego najlepszem odzwierciedleniem była sytuacja ministrów, przechodzących do arystokracji, dzięki utytułowaniu przez króla.

Dynastja jest to zawsze element prawnopolityczny, który właśnie przez swoje zamknięcie nabywa zalety pożądane w ustroju państwowym; stan szlachecki jest przedewszystkiem elementem społecznym, którego ograniczenie (kastowość) i formalne uprzywilejowanie w państwie jest niepożądane.

Część szlachty pochodzi z ustroju rodowego, czyli przedpaństwowego, część z ustroju feodalnego, czyli antypaństwowego, przeważająca zaś część szlachty powstała dzięki ustrojowi monarchicznemu wskutek pokrewieństwa między ideą monarchji i stanu szlacheckiego, którą podkreśliliśmy na początku niniejszego artykułu. Państwo nowoczesne, zamykające w swoich granicach indywidualność zbiorową — naród, powstało dzięki dynastjom, które przez całe wieki musiały zwalczać feodalizm szlachecki, jednak nigdzie dziedziczna monarchja tradycjonalistyczna nie chciała znieść stanu szlacheckiego, tylko dążyła do utworzenia zeń rezerwoaru najlepszych sił, związanego z państwem i służącego państwu. W Anglji arystokracja stanąwszy już 250 lat temu po stronie protestanckiej i silnie ograniczonej monarchji i przeciwstawiając się, idącym w myśl wzorów francuskich, Stuartom, stała się i jest dotąd organicznie z tronem związana. We Francji szlachta (arystokracja) walczyła z tronem albo frondowała aż do Wielkiej Rewolucji francuskiej, teraz przeważna jej część zadowolona jest ze „słodkiej anarchji", nie mając nad sobą króla i nie licząc się z prezydentem.

Całe tomy możnaby napisać o doktrynalnym, teoretycznym stosunku monarchizmu do szlachty, możnaby również poświęcić wielkie tomy przedstawieniu praktycznego stosunku monarchji do stanu szlacheckiego. Tutaj nie mamy na to absolutnie miejsca, wypada tylko stwierdzić, że z jednej strony monarchji bardzo zaszkodziło demagogiczne łączenie losów tronu z losami stanu szlacheckiego, a z drugiej strony przewroty ostatnich 150 lat wykazały, że stan szlachecki nie ma ani jednolitego, ani wogóle bardziej określonego, własnego światopoglądu. Nie mamy tutaj możności przytaczać faktów i nazwisk, ale konkluzja, wynikająca z obserwacji przewrotów, zaczętych przez Wielką Francuską Rewolucję, jest ta, że gdyby szlachta stała na wysokości zadania, to takich przewrotów nie byłoby. Bezpośrednio i pośrednio, szlachta (właściwie mówimy o arystokracji rodowej) odgrywała rolę tarana antymonarchicznego w osobach najwybitniejszych swoich przedstawicieli. Wiadomo jaki złowrogi wpływ pośredni, na wybuch Wielkiej Rewolucji, miały skandale Rohan'ów, zaś na upadek monarchji lipcowej zbrodnia Choiseul-Praslin; restauracja monarchiczna w r. 1873 nie doszła do skutku dzięki czterem książętom (ks. Magenty, Mac Mahon; ks. de Broglie; ks. Audiffret-Pasquier; ks. Decazes). Bezpośredni udział w ruchach rewolucyjnych francuskich i innych wzięli przedstawiciele wszystkich utytułowanych kondygnacyj stanu szlacheckiego; ostatnio w Hiszpanji część grandów subwencjonowała ruch republikański, gdy Primo de Rivera, markiz i grand, ale przedewszystkiem minister Jego Królewskiej Mości, poruszył kwestję ustroju agrarnego.

Dzisiaj potomkowie arystokracji rodowej i dawnej szlachty, jeżeli nie chcą zniknąć, jako dzierżyciele tradycyj historycznych i autorytetu moralnego, muszą, wyrzekłszy się oportunizmu i tendencyj do wsiąkania w plutokrację, stanowczo i czynnie dążyć do odrodzenia monarchji, bez której nie mają usprawiedliwienia prawnego i moralnego, niezależnie od tego, czy konstytucja wyraźnie znosi szlachectwo i tytuły dziedziczne (nasza konstytucja z r. 1921), czy też pomija tę sprawę milczeniem (nasza konstytucja z 23 kwietnia bieżącego roku). W takiej sytuacji, jak istniejąca w Polsce na mocy konstytucji z r. 1921 i konstytucji dzisiejszej, tytuły szlacheckie mogą mieć tylko prywatno-prawne znaczenie, jako część nazwiska, której można używać, albo nie używać.

*) Artykuł niniejszy przedrukowujemy z numeru 7—8 miesięcznika „Herold" z b. r.

Publiczno-prawne znaczenie szlachectwa, możliwe w republikach oligarchiczno- lub demokratyczno-szlacheckich, jest wyrazem przewagi politycznej jednej klasy społecznej; w monarchji, tymczasem, ma być równowaga elementów zróżniczkowanych ale poddanych niezaprzeczalnemu autorytetowi królewskiemu, który personifikuje trwałe i powszechne interesy narodu zorganizowanego w państwie.

Elita orderowa ma pełną rację bytu w ustrojach republikańskich, jako zasada wyróżnienia poszczególnych jednostek: szlachectwo dziedziczne realizujące zasadę wyróżnienia rodzin, jest w ustroju republikańskim nielogiczne. W republice na czele państwa stoi jednostkowy, obieralny naczelnik państwa, albo obieralna grupa, złożona z jednostek; w monarchji naród pojmowany jest jak związek rodzin, na których czele znajduje się rodzina-dynastja.

W wieku XIX-ym w wyniku osłabienia państwa i władzy monarszej nastąpiły próby włączenia wielkiej szlachty do organów państwowych, co było w pewnym stopniu odrodzeniem stanowości średniowiecznej i oznaką wpływu instytucji angielskich. Germańskie i romańskie monarchje konstytucyjne, które powyższą reformę uskuteczniły, wprowadziły wielką szlachtę do Izb wyższych jako przedstawicielstwo ziemiańsko-plutokratyczne i ta jednostronność osłabiła Izby wyższe, tak jak w Anglji, gdzie Izba Lordów ma bardzo ograniczone kompetencje, właśnie z powodu jednostronnego, pod względem społecznym i gospodarczym, swego składu.

Polityczne wyróżnienie dziedzicznego stanu szlacheckiego jest niepożądane, będąc praktycznie stabilizowaniem nierównowagi; za to społecznie, kulturalnie i etycznie znaczenie stanu szlacheckiego może być duże i bardzo dodatnie pod warunkiem wszakże oddania decydującego wpływu na przynależność do szlachty czynnikowi trwałemu, niezależnemu, reprezentującemu interes powszechny i związanemu z tradycją historyczną; ten warunek spełnić może jedynie monarcha dziedziczny.

Leszek Gembarzewski

Polska literatura polityczna o Monarchii

E. Dubanowicz.

Ustrój państwa (broszura 1927 r.)

„W dalszej przyszłości, w dalszym rozwoju kraj nasz pod względem ustroju będzie musiał nawiązać nić historyczną, przerwaną przez zaborców, nawiązać do wielkiej Konstytucji 3-go Maja, nawiązać do ustroju, który naprawdę sam jeden tylko jest zrozumiały i zadowala szerokie koła naszej ludności, wrócić do ustroju, który daje jedność władzy, ciągłość i autorytet władzy, do ustroju w naszem położeniu niebezpiecznem geograficznem i politycznem nieodzownego **ustroju monarchicznego.**

E. Małyński.

Myśli i koncepcje dla rozwagi przy tworzeniu nowej Konstytucji polskiej (studjum polityczne 1933 r.)

„Jedynie interesa jednego króla i jego dynastji mogą utożsamiać się z dobrem publicznem, z trwałym interesem państwa, w stosunku do którego jest on jak właściciel do rodowego majątku. Tylko on jeden może powiedzieć tak, jak Ludwik XIV-ty — „Państwo to ja", a zatem „Co państwo zyska lub straci, to zyskam lub stracę ja i moje dzieci; chwała i poniżenie państwa to chwała i poniżenie moje i moich najbliższych".

Tylko jeden król, i to król, pozostający w ustosunkowaniu do swego narodu, w pozycji tegoż Ludwika XIV, mógł powiedzieć, jak ten ostatni: „Najwyższy w państwie jest ten, który ze mną mówi i tylko w chwili, kiedy raczę do niego się odezwać".

Wobec Majestatu różnice klas znikają, wszyscy niejako są zrównani i wszystkim jednakowa sprawiedliwość się należy, bez względu na przynależność klasową lub partyjną".

Echo z lat większej wolności

Uchwała z 28 czerwca 1926 r.

„Stron. Chrześc. Narod. przewiduje w dalszym prawnym i liczącym się z rzeczywistemi warunkami rozwoju przywrócenie, jako czynnika trwałego i uniezależnionego od tarć politycznych, dziedzicznej władzy Króla w nawiązaniu do wskazań Konstytucji 3-go Maja".

PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł. 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca; **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.